

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG
Instytut Historii, Uniwersytet Gdański

Recenzja osiągnięć naukowych dr. Marcina Owsńskiego w przewodzie habilitacyjnym

Ocenie poddałem aktywności naukowe, popularnonaukowe i muzealne dr. Marcina Owsńskiego po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Doktor M. Owsński wielokrotnie brał na swoje barki obowiązek koordynowania prac nad przygotowaniem publikacji zbiorowych. Przedstawiano w nich zasadniczo trzy grupy tematów: dzieje Żuław¹, dzieje obozu koncentracyjnego Stutthof a ostatnio dzieje polskiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach II wojny światowej². Przy tej okazji współpracował z różnymi instytucjami: gdańskim Centrum Edukacji Nauczycieli, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, gdańskim Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, historykami z Wydziału Historycznego i Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego.

Badania dr. Owsńskiego są mocno osadzone w terenie, na którym na co dzień funkcjonuje, tj. na Żuławach. Ma na ich temat dużą wiedzę, którą dzieli się z czytelnikami w recenzowanych naukowych i popularnonaukowych publikacjach, artykułach³ i odrębnych tomach autorskich. Jedną z nich jest naukowa monografia powiatowego miasta Nowy Dwór, przedstawionego w szczególnym momencie przejścia tej aglomeracji od niemieckiego do polskiego okresu w jej dziejach w roku zakończenia II wojny światowej⁴. Adekwatnie do tego sięgnął do źródeł polskich i niemieckich, a punktowo także do rosyjskich. To ostatnie uzasadniała

¹ Np. *Żuławy w 1945 roku. Niedomknięte księgi*, red. T. Gliniecki i M. Owsński, Sztutowo 2018.

² Np. *Polska Walcząca na Pomorzu. Struktury i ludzie konspiracji*, red. D. Czerwiński, M. Kubicki, M. Owsński, Gdańsk-Sztutowo-Warszawa 2023.

³ Np. M. Owsński, *Polscy urzędnicy celni na Żuławach w okresie Wolnego Miasta Gdańska 1920-1939*, „Rocznik Żuławski” 2016.

⁴ M. Owsński, *Tiegenhof/Nowy Dwór w 1945 r. Koniec i początek miasta na Żuławach*, Sztutowo 2017 r.



obecność na tym terenie oddziałów Armii Czerwonej w tamtym czasie. Ta potrzebna publikacja nie jest opracowaniem, w którym wyzyskano wszystkie dostępne źródła, w tym te stosunkowo łatwo dostępne. Mam na myśli np. akta partii politycznych (PPR, SL) czy administracji państwowej szczebla wojewódzkiego (Urząd Wojewódzki Gdański) czy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. W bibliografii brakuje pracy Macieja Hejgera o polityce narodowościowej w województwie gdańskim w latach 1945-1947 czy prac Mirosława Golona o obecności Armii Czerwonej na Pomorzu Nadwiślańskim. To cenne i ważne dla dziejów Nowego Dwory prace. Niemniej książka Marcina Owsieńskiego jest niezwykle erudycyjna. Na pewno jej walorem są m.in. liczne ilustracje.

Jako przykład naukowej docieklowości i staranności Habilitanta może posłużyć opracowane naukowo i przygotowane do druku bardzo ważne źródło związane z dziejami obozu Stutthof, mianowicie album ze zdjęciami zrobionymi podczas wizyty Heinricha Himmlera w obozie 23 listopada 1941 r.⁵ Należy docenić staranność krytycznej edycji, dzięki której czytelnik został szczegółowo zapoznany z tym, co widzi. Aby to osiągnąć sięgnięto po liczne informacje z dokumentów z epoki oraz szeroki wybór literatury przedmiotu. Dzięki tłumaczeniu tekstu na język angielski może się z nim zapoznać także zagraniczny odbiorca. Historyk miejscami dopowiada to, czego nie fotograf nie utrwalił swoim obrazem, tworząc interesującą i spójną narrację. Publikacja jest tym ważniejsza, że po tej wizycie Himmler wyraził zgodę na podniesienie formalnego statusu obozu, co wpłynęło na zmianę w jego funkcjonowaniu w okresie następnych trzech lat.

Marcin Owsieński jest osobą znaną w środowisku badaczy zajmujących się opresyjnymi i ludobójczymi działaniami Trzeciej Rzeszy. Wyniki swoich badań prezentował w kraju i za granicą. Niektóre z jego prac są publikowane także w

⁵ M. Owsieński, *Dwie godziny w listopadzie... Wizyta Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 roku: geneza, przebieg, konsekwencje*, Sztutowo/M. Owsieński, *Two hours in November... Heinrich Himmler's visit to Stutthof camp on 23 November 1941: the background, the course and the consequences*, Sztutowo.

języku angielskim niemieckim⁶. Jedną w języku włoskim⁷. Współtworzył środowisko ludzi poświęcających się rozwojowi kultury pamięci, w tym odpowiedzialnych za muzea funkcjonujące na terenie dawnych niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady z lat 1939-1945⁸. Nie można zapominać, że jego zainteresowania i aktywności badawcze dotyczą także okresu po zaimplementowaniu w Polsce rządów komunistów, a przede wszystkim tego, jak uwarunkowania reżimu komunistycznego wpływały na możliwość upamiętniania ofiar Trzeciej Rzeszy.

Poza publikacjami, w rozpatrywanym okresie, dr Owsieński prezentował swoją wiedzę jako referent na kilkunastu konferencjach krajowych i dwóch konferencjach międzynarodowych. Poza tym dał kilkanaście wykładów dla studentów w Gdańsku, Poznaniu i Toruniu. Mieszkańcy gminy Sztutowo i Nowego Dworu Gdańskiego mieli okazję słuchać go ponad 20 razy, kiedy prezentował wykłady poświęcone KL Stutthof i Żuławom. W 11 miejscowościach na Kaszubach i Kociewiu prezentował wiedzę na temat marszu śmierci więźniów KL Stutthof rozpoczętym w końcu stycznia 1945 r.

Jako pracownik muzeum czynnego na terenie dawnego KL Stutthof dr Owsieński w sposób oczywisty jest zobowiązany do publikowania swoich ustaleń naukowych także w piśmie naukowym tej instytucji, tj. w „Zeszytach Muzeum Stutthof”. Jego teksty są ważne poznawczo. Ich wartości merytorycznej nie umniejsza to, że samo pismo nie należy do tak zwanych punktowanych. Mimo tego uważam, że można i wręcz należy uwzględnić je w ocenie dorobku naukowego habilitanta.

Liczba publikacji naukowych dr Owsieńskiego po uzyskaniu stopnia doktora jest duża. Nie trzeba jej sztucznie powiększać, podając dwa razy to samo opracowanie naukowe tyle że wydane w dwóch językach. W przypadku jednego

⁶ Np. E. Grott, A. Kłys, M. Owsieński, *Sites of remembrance of Stutthof prisoners in Pomerania*, Sztutowo-Gdynia 2022, mapa M. Owsieński, *Die Deutschen in Stutthof und Sztutowo. Die Politik der Behörden gegenüber der „autochthonen” Bevölkerung in der Gemeinde Sztutowo zwischen 1945 und 1989*, [w:] *Die Haltung der kommunistischen Behörden gegenüber der deutschen Bevölkerung in Polen in den Jahren 1945 bis 1989*, (Hg.) A. Dziurok, P. Madańczyk, S. Rosenbeum, Gliwice-Opole 2015.

⁷ M. Owsieński, A. Szwarz-Zajac, *Testimone chiave: Aldo Cordello – la missione di vita di un diplomatico italiano ed ex prigioniero KL Stutthof* [w:] (...) Roma 2023.

⁸ Dowodem tego jest udział w wydaniu tomu: *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A. W. Brzezińska i M. Owsieński, Kraków 2016.

tekstu wersja polska została wykazana następnie dwa razy różnych wydaniach niemieckojęzycznych⁹. W przypadku wydania obcojęzycznego zasługa jest przede wszystkim po stronie tłumaczki/tłumacza.

Główne osiągnięcie naukowe po uzyskaniu stopnia naukowego doktora to książka autorska *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945-1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia-Sztutowo 2022

Monografia dotyczy procesu, który ogłoszono w 1946 r. polskim odpowiednikiem procesu norymberskiego (s. 17). Z punktu widzenia władz komunistycznych miało być to wydarzenie niezwykle istotne. Stąd nadano mu szeroki rozgłos medialny. Potwierdzenie tego znajdujemy we fragmencie jednego z prasowych artykułów z roku 1946 r.: „Stutthof to symbol niesłychanych w dziejach ludzkości zbrodni i jednocześnie symbol największego heroizmu umęczonego człowieczeństwa. Dlatego proces stutthofski powinien przejść do historii” (s. 506). Bez wątpienia wspomniany proces zasługiwał na omówienie w rozprawie historycznej. I dr Owsiański tego dokonał.

Można się zastanawiać, czy wszystkie informacje przytoczone w rozprawie były ważne dla tematu. Podanie tych, z których – moim zdaniem – można było zrezygnować bez straty dla dzieła wpłynęło na nadmierne rozbudowanie maszynopisu. Tak jest np. z opisem więzienia w Gdańsku (s. 384) czy opisem procesu bp. Karol M. Spletta (s. 399-400). Z drugiej strony poznajemy nieoczywiste informacje na temat zachowań „lagrowych ludzi” w różnych momentach i kontekstach. Ta uwaga dotyczy np. informacji o byłych więźniach szantażujących dawnych kapo (s. 288-289) i bardzo szerokim udziale innych więźniów w szeregach MO czy UBP. Ta ostatnia okoliczność miała istotny wpływ na szybkie zatrzymywanie sprawców po marcu 1945 r., kiedy niemal całe Pomorze Nadwiślańskie i całe Kujawy były już wolne od niemieckiej okupacji.

Autor szczegółowo zreferował informacje odnalezione w dokumentacji śledczej i procesowej. Skupił się na scharakteryzowaniu czterech zagadnień: życia oskarżonych przed wojną, ich doświadczeń wojennych, w tym szczególnie

⁹ Tak jest np. z niemiecką wersją artykułu: *Niemcy w Stutthofie i Sztutowie. Polityka władz wobec ludności autochtonicznej i postawy ludności pochodzenia niemieckiego w gminie Sztutowo w latach 1945-1989*, [w:] *Władze komunistyczne wobec ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945-1989*, pod red. A. Dziuroka, P. Madajczyka, S. Rosenbauma, Warszawa 2016.

obozowych, powojennych losów do momentu aresztowania i w końcu przebiegu samego procesu.

Doktor Owsiniński jest znawcą dziejów KL Stutthof, literatury przedmiotu i zachowanych w muzealnych archiwach dokumentów na temat obozu, oraz dziejów przestrzeni poobozowej w kontekście społecznym i politycznym. Doskonale poznał dokumenty na ten temat przechowywane w Archiwum Państwowym w Gdańsku i archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Szeroko czerpie z tych zasobów. Autor drobiazgowo przeanalizował tysiące stron akt śledczo-procesowych. Trudnych w odbiorze z różnych powodów, chociażby z powodu pozostawienia części dokumentów wyłącznie w wersji rękopisów. To zasługuje na uznanie.

W pracy nie znajdujemy niestety śladów sprawdzenia, czy w Archiwum Akt Nowych, w dokumentacji warszawskich instytucji prokuratorskich i wytworzonej w Ministerstwie Sprawiedliwości zachowały się akta dotyczące gdańskiego procesu. To samo dotyczy akt wytworzonych w kręgach kierujących Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego czy Sekretariatu KC PPR.

Jeżeli, jak wskazuje Autor, pierwszy proces „lagrowych ludzi” z KL Stutthof był tak ważny dla decydentów Polski zwanej ludową to jednym z istotnych zadań badacza tego zagadnienia powinno być prześledzenie ścieżki decyzyjnej, szukanie informacji na temat tego, kto i co ustalał w Warszawie na temat tego procesu w latach 1945-1946. Jak pisze sam dr Owsiniński: „Na wczesnym etapie śledztwa, latem 1945 r., nie było jeszcze pomysłu, aby połączyć ze sobą kilkanaście osób ze Stutthofu w ramach jednego postępowania” (s. 315). Pisze również, że Ministerstwo Sprawiedliwości „od września [1945 r.] nalegało na przyspieszenie działań w sprawie Stutthofu (s. 381). Niestety w dysertacji nie zbadano tego tropu. W książce nie odnajdujemy prób ustalenia tego, kto na szczeblu decyzji politycznych podjął lub zatwierdził projekt organizacji polskiej Norymbergii, co na ten temat ustalono w Ministerstwie Sprawiedliwości i Prokuraturze Generalnej. Widzimy tylko odwołania do pojedynczych dokumentów z Ministerstwa Sprawiedliwości (s. 381) włączonych w akta procesowe, przechowywane w gdańskim archiwum IPN. Całość narracji na temat decyzji w tej sprawie kończy się na poziomie wojewódzkim; województw gdańskiego i pomorskiego (s. 366, 379-380). Wydaje się wątpliwe, aby Warszawa nie odegrała w sprawie istotnej roli.

Jednak Autor nie sprawdził tego tropu. A tymczasem twierdzi, że „proces miał być o wiele bardziej sprawny i udaną dowodowo próbą publicznego sądzenia w Gdańsku. Na tym efekcie zależało zarówno warszawskim zwierzchnikom Sądu, jak i jego gdańskim pracownikom” (s. 402). O ile zainteresowanie drugiej z podanych kategorii nie ulega wątpliwości, to stwierdzenie dotyczące warszawskich zwierzchników nie zostało udokumentowane. Jedynym śladem ich udziału, wskazanym w pracy, jest skierowanie do Gdańska jako głównego oskarżyciela Adolfa Dąba, kierownika Nadzoru Prokuratorskiego i Sądownictwa Specjalnego w Warszawie. Z pewnego fragmentu narracji można wysnuć wniosek, że była to tylko pomorska-kujawska Norymberga. Jest on chyba uprawniony skoro M. Owsiański pisze:

„Mówili o obozie koncentracyjnym w Stutthofie, który był żywą opowieścią w regionie i którego wielu dawnych więźniów było aktywnych w życiu społecznym oraz politycznym regionu. Bez przesady stwierdzić można, że na samym terenie Pomorza Gdańskiego mieszkało ich wówczas [wiosna-lato 1945 r.] przynajmniej kilkanaście tysięcy. Kilkanaście siedzących w więziennych celach osób funkcyjnych ze Stutthofu stało się w ten sposób szybko symboliczną emanacją zbiorowej i traumatycznie złej opowieści całej zbiorowości obozowej” (s. 375).

Przy nominalnie dużym znaczeniu procesu uderza to, że decydenci polityczni przygotowali się do niego bardzo słabo. Autor pośrednio wykazał, że czynnikiem negatywnie ciężącym nad ich działaniami był pośpiech. Stąd zapewne presja, aby odbył się proces wręcz jakichkolwiek sprawców. Nie zauważono nawet przez kilka miesięcy, że jeden z oskarżonych zmarł w wyniku epidemii (s. 385). Dobór 13 oskarżonych wydaje się w dużym stopniu przypadkowy. Oto jeden esesman niskiego stopnia, kilka niemieckich nadzorczyń i kilku kapo. Dr Owsiański konstatuje tę przypadkowość i nawet określa mianem paradoksu to, że tak mało znaczący ludzie zostali wybrani jako przedmiot procesu (s. 485). W istocie procesu pokazowego. Podczas lektury nasuwa się pytanie, jaką pozycję w lagrowym świecie zajmowało kilkudziesięciu ludzi sądzonych w trzech kolejnych procesach oprawców z KL Stutthof w 1947 r. Dzięki Autorowi wiemy, że przynajmniej w części byli oni w rękach polskiego wymiaru sprawiedliwości już w okresie pierwszego procesu (s. 382). Jedną z najbardziej zastanawiających kwestii jest posadzenie obok siebie na ławie oskarżonych podczas pierwszego procesu

Niemców i Polaków. Z liczebną przewagą Polaków (s. 18, 19). Autor nie próbuje ustalić, jakie były tego powody. Gdy podobnie czyniono podczas innych procesów z żołnierzami polskiego podziemia niepodległościowego starano się w ten sposób postawić znak równości między nimi a niemiecko-nazistowskimi zbrodniarzami, aby polskich patriotów zohydzić w oczach rodaków.

Zmusza do zastanowienia następująca ocena Autora: „Drugim czynnikiem, który wpływał wówczas na odraczanie terminu decyzji o rozprawie była obserwacja licznych i codziennych doniesień prasowych z Norymbergii oraz chęć korelacji merytorycznej, a także medialnej tych wydarzeń z procesami w Polsce” (s. 399). Niestety Autor nie odsyła w tym miejscu do żadnych źródeł, których treść mogłaby potwierdzić jego stwierdzenie.

Joanna Lubecka, analizując krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, skrupulatnie scharakteryzowała wszystkie ważne postaci postępowania sądowego: oskarżonych, obrońców, prokuratorów i sędziów¹⁰. W przypadku książki Marcina Owsńskiego analiza dotyczy niemal wyłącznie oskarżonych. U Lubeckiej znajdujemy informacje o rozterkach, jakie przeżywali obrońcy niemieckich zbrodniarzy. Niejednokrotnie byli bezpośrednimi lub pośrednimi ofiarami tych ostatnich. Jeżeli sami nie byli przez nich represjonowani, to często stracili członków najbliższej rodziny. Nie łatwo im więc było bronić przedstawicieli środowiska katów. U Marcina Owsńskiego brak szerszej informacji na temat kilkunastu obrońców z urzędu (s. 404). Co więcej, w pracy nie znajdujemy nawet ich nazwisk. Jedyne dłuższe wywody na ich temat dotyczy ostatniego dnia procesu i brzmi następująco:

„Po prokuratorach głos zabierali obrońcy. Ich wypowiedzi były formalne i krótkie. Wszyscy z nich siedzieli przez poprzednich kilkanaście dni na Sali sądowej oraz, tak jak publiczność i Sąd, wysłuchiwali opowieści o czynach swoich klientów. Wszyscy byli Polakami, przydzielono ich z urzędu, a z autopsji niewątpliwie doświadczyli reżimu okupacyjnego. Doświadczenie zawodowe na pewno podpowiadało im, jakie mogą być wyroki w sprawach ich klientów i czy w ogóle

¹⁰ J. Lubecka, *Niemiecki zbrodniarz przed polskim sądem. Krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Kraków 2021.

są szanse na jakiegokolwiek drogi zmniejszające im wymiar wyroku, w tym odwleczenie zasądzenia kary śmierci” (s. 474-475).

Uważam pominięcie szerszej charakterystyki obrońców i ich roli w procesie za mankament pracy. Czytając monografię odnosi się wrażenie, że oskarżeni, ludzie z bardzo słabym wykształceniem ogólnym i zawodowym, sami wypracowywali taktykę swojej obrony, tego co powinni zeznawać a czego nie (np. s. 410-419). Uważam, że nie byli do tego zdolni, a to sugeruje Habilitant (s. 507-508). Wśród oskarżonych nie było żadnego prawnika. Głębszego namysłu wymagał fakt podany przez Autora, który wskazał, że obrońcy z urzędu „nie zabierali w ogóle publicznie głosu w czasie sądenia swoich klientów” (s. 404). To sytuacja kuriozalna, bo świadczyłaby, że oskarżeni *de facto* pozbawieni byli adwokatów. Z drugiej strony generalnemu stwierdzeniu przeczy informacja o złożeniu przez obrońcę wniosku o zbadanie stanu psychicznego jego klienta (s. 455) czy wnioski kierowane do Prezydenta KRN o skorzystanie z prawa łaski (s. 515-521). Poza tym zapadły także wyroki uniewinniające i wyroki pozbawienia wolności a nie pozbawienia życia. Czy nie było to po części zasługą obrońców? W tekście nie ma komentarza na ten temat. Inna sprawa: czterech z tych prawników, bez uprzedzenia nie stawilo się dziewiątego dnia rozprawy, aby wykonywać swoje obowiązki (s. 445). Wydaje się, że te wydarzenia powinny mieć swoje odbicie w dokumentach wytworzonych w gdańskiej adwokaturze w 1946 r. W pracy nie ma śladu sprawdzenia tego tropu. Zamykając wywody na ten temat postuluję, aby dr Owsiniński zbadał na podstawie źródeł historycznych i opisał w odrębnym artykule obrońców stutthofskich oprawców z tak dobrze rozpoznanego przez niego procesu.

Nieco więcej dowiadujemy się z pracy jedynie o przewodniczącym składu sędziowskiego (dr Józef Tarczyński), ławnikach i prokuratorach Adolfie Dąbalu i Stanisławie Stachurskim.

Pod rozwałę Autora w jego dalszych pracach dają pewne potknięcia merytoryczne, które gdzieniegdzie pojawiły się w tekście. Bydgoszcz nie leży na Pomorzu Gdańskim (s. 264), lecz na Kujawach. W końcu stycznia 1945 r. zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej, ale sposób postępowania żołnierzy Armii Czerwonej z miejscową ludnością i traktowania Polski przez ZSRS powoduje, że samo słowo wyzwolenie wydaje się łagodnie rzecz ujmując nieadekwatne. Nie

wyduje się właściwe nazywanie donosem raportu napisanego przez funkcjonariusza MO na temat okoliczności zatrzymania Gerdy Streinhoff (s. 272). Szkoda, że Autor nie wyjaśnił, co rozumie pod pojęciem „ochrona”, w kontekście traktowania kapo Józefa Reitera po zwolnieniu go z obozu w marcu 1941 r. (s. 276). Rudolf Gamm był gdańszczaninem, ale nie był Polakiem, o czym świadczy między innymi przynależność do radykalnie nacjonalistycznej partii niemieckiej Deutschnationale Volkspartei (DNVP) (s. 426).

Doktor Owsieński wykonał bardzo ważną pracę jako historyk, analizując pierwszy proces sztutowski. Jego książka jest ważnym wkładem w dokumentowanie dziejów KL Stutthof oraz losów ofiar i sprawców. Jak wskazałem, brakuje mi w niej opisanie pewnych wątków. Mam nadzieję, że Autor je zbada w przyszłości i podzieli się z czytelnikami swoimi ustaleniami. Niezależnie od uczucia pewnego niedosytu poznawczego, dzieło oceniam bardzo pozytywnie.

Konkluzja

Doktor Marcin Owsieński jest badaczem, które nieprzerwanie poszerza swoją wiedzę i dzieli się nią z innymi historykami oraz nie związanymi z Klio odbiorcami przekazu historycznego. Dowód stanowią jego liczne i różnorodne publikacje. Ma duże osiągnięcia jako badacz, muzealnik i edukator. Książka przedstawiona w postępowaniu jako tzw. osiągnięcie główne stanowi istotny wkład w poznanie kolejnego aspektu dziejów najbardziej osławionej niemieckiej, nazistowskiej instytucji represyjnej i eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim, tj. KL Stutthof. Biorąc pod uwagę całość dorobku naukowego uważam, że Habilitant spełnia zgodne z aktualnym stanem prawnym wymogi przewidziane dla uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego.

